Nr. 13. Lwów, dnia 1. lipca 1893. **Rok II.**

DWUTYGODNIK

GALICYJSKIEJ C. K.

Straży Skarbu

Czasopismo zawodowe

wychodzi we Lwowie 2 razy w miesiącu każdego 1. i 15.

Redakcja i Administracja:

Lwów, Ossolińskich 9., naprzeciw Biblioteki Ossolińskich.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od objętości 1 wiersza pismem drobnem (petit).

Prenumerata wynosi:

W obrębie Monarchii Austr. Węgier. rocznie 6 złr. Półrocznie 3·50, kwartalnie 1·80, miesięcznie 80 ct.

Dla korpusu c. k. Straży skarbowej w obrębie całej Monarchii i emerytów kwartalnie 1·50, miesięcznie 50 ct.

Czas odnowić przedpłatę!

Spór o rangę.

Od niedawnego czasu, spotęgowana w dodatku mową posła p. Langa, toczy się tak w pismach fachowych, jak i między Strażą skarbową namiętna dysputa i wymiana zdań: czy możliwem jest przeniesienie respicyentów do XI klasy rangi, a dalej, czy respicyenci źle czy dobrze na tej przemianie wyjdą.

Niewychodziliśmy dotąd ze zdaniem naszem z tego powodu, że czekaliśmy, aż zdania wszechstronne przejdą — że tak powiemy — przez alembik dysput, aż coś pozytywnego będzie można z tego uchwycić. — Słysząc jednak te zdania, czytując dalej inne pisma o tym przedmiocie traktujące, doszliśmy do przekonania, że sprawa istotnie nie wyszła jeszcze poza obręb dysput, a co więcej, jak zaklęta obraca się ciągle w kole obliczania poborów, jakby sprawa mianowań respicyentów urzędnikami, była sprawą czysto materyalnej natury. —

Pozwolimy sobie przedewszystkiem zaznaczyć, że przemiana respicyentów Straży skarbowej w urzędników Straży, — mniejsza o rangę— jest rzeczą nie tylko możliwą, ale wprost konieczną, ze względu na ich charakter służbowy. Jest konieczną dalej na dobro samej służby, wymagającej dla respicyentów niezbędnie powagi urzędowej, jeżeli strona ma się liczyć tak z rozkazami dotyczącego funkcyonaryusza, jak i konsekwencyami niewypełnienia poleceń i zarządzeń.

Co się tyczy strony materyalnej, to jest poborów respicyentowskich a urzędników XI rangi— to powiemy, że porównania wszelkie nie prowadzą do żadnego celu, owszem sprawę gmatwają.

Czyż koniecznie pobory respicyenta przeniesionego do klasy XI muszą być mniejsze w stosunku do urzędnika, lub do poborów dotychczasowych? Zkąd przypuszczenie zgóry, mogące być wyzyskanem przez „finansistów oszczędnościowych“ że pobory urzędnika Straży skarbowej w XI, klasie rangi nie mogą być wyższe od urzędnika w służbie zwykłej?

Charakter służbowy respicyenta, nieprzykuwający go do miejsca, lecz zmuszający, że tak powiemy, do służby ruchomej, czyni go więcej podobnym do wojskowego — a prosimy porównać płacę wojskową w XI klasie rangi z cywilną! —

Nie latamy po obłokach i nie bylibyśmy tyle śmiali przypuszczać, aby kiedykolwiek płace cywilne z wojskowemi się zrównały, ale przecież jest to dowodem jednym więcej, że od każdej reguły mogą być i są wyjątki, ą więc i pobory respicyentów mogą nie ulegać zmianie, a nawet być wyższe, pomimo przeniesienia ich do rangi XI.

Jest jednakowoż inny szkopuł, stojący murem przeciw zamierzonym i dobrze wykonać się mającym reformom. Mur to stworzony ze względów oszczędnościowych i przy nowej budowie, musiałby ustąpić stanowczo. Jest to instytucya tak zwanych respicyentów samoistnych. — Nie można traktować sprawy wyczerpująco i ze stanowiska właściwego, omijając tę kategoryę urzędników-szeregowców. Sprawa ta, jak powiadamy, jest zbyt ważną, aby ją pobieżnie traktować, poruszymy ją więc w następnym numerze.

Wykłady z dziedziny chemji w streszczeniu według notatek frekwentantów kursu przygotowawczego z podatku konsumcyjnego.

(Ciąg dalszy)

Czwartym sposobem dochodzenia ciężaru gatunkowego cieczy, jest ważenie objętości. —

Do rurki szklanej podzielonej na kubiczne centimetry, wlewamy badany płyn i ważymy. — Po odważeniu i odciągnieniu tary rurki, dzielimy wagę przez ilość kubicznych centimetrów danego płynu i mamy ciężar gatunkowy tegoż np. [c t): o = eg. (c oznacza ciężar bezwzględny, t-tary naczynia o-objętość, eg-szukany ciężar gatunkowy.)

Taki instrument nazywa się *wolumetrem* Gay-Lussacca.

Instrumenta używane do kontroli skarbowej t. j. alkoholometry, cukromierze i kalimetry są aerometrami, które nie wskazują bezpośrednio ciężaru gatunkowego danego płynu, ale gęstość onegoż; co w przemyśle zupełnie wystarcza. Jeden tylko aerometer do stopniowania olejów mineralnych okazuje bezpośrednio ciężar gatunkowy tych płynów.

W przedsiębiorstwach gorzelnianych i browarnianych używane aerometry okazują: ile procentów alkoholu względnie ekstraktu w danym płynie się znajduje. Przy instrumentach tych punkt zanurzenia w wodzie oznacza się: O, dalsze stopnie postępują w porządku liczbowym od 1 w górę. Ponieważ atoli alkoholometer jest instrumentem służącym do badania płynu lżejszego od wody, przeto skala zaczyna się z dołu, podczas gdy przy cukromierzach jako używanych do płynów od wody gęściejszych, skala z góry postępuje.

Do sporządzenia alkoholometrów używa się płynu powstałego z mięszaniny alkoholu i wody. I tak jeżeli punkt zanurzenia w wodzie oznaczymy O, to punkt jaki zajmuje alkoholometer w tej mięszaninie o ciężarze gatunkowym 0·9557 oznaczymy 10, dalej punkt zajmowany przy zanurzeniu w cieczy o ciężarze gatunkowym 0·0550, oznaczymy 20, zaś gdy użyjemy płynu o ciężarze gatunkowym 0·9545, zanurzony w nim instrument oznaczymy 30. i. t. d.

U nas w Austryi zaprowadzone alkoholometry wskazują procenta alkoholu o gęstości 0·7951 przy + 12° R. a §. 16 rozporządzeń wykonawczych do ustawy gorzelnianej, określa nawet długość podziałki dla obydwu używać się mających instrumentów. Ze względu więc, że zaprowadzone alkoholometry tylko przy + 12° R. pokazują prawdziwe procenta alkoholu, przeto przy sprawdzaniu ciepłoty innej, procenta alkoholu przy pomocy odnośnych tablic w drodze empirycznej sporządzonych muszą być rektyfikowane a właściwie odnawiane.

Do odczytania ciepłoty danego płynu służą wtopione termometry.

Instrumenta te (t. j. alkoholometry) ze względu że wskazują wolumina procentów spirytusu, nazywają się procentami objętościowymi, podczas gdy cukromierze zwą się procento-wagowemi a to dla tego, że oznaczają ile klg. ekstraktu (cukru) w 100 klg, danego płynu n. p. brzeczce lub zacierze wódczanym się znajduje.

Do procentowych aerometrów zaliczają się: alkalimetry, kwasomierze, kalimetry, (erometry do badania surowicy, laktometry i galaktometry do badania procentów i tłuszczu w mleku.

Oprócz tego mamy aerometry Baumego, Backa i Cartiera, z pomiędzy których pierwszy dosyć liczne ma w przedsiębiorstwach prywatne zastosowanie.

Aerometry te, nie wskazują ani ciężaru gatunkowego, ani też procentów danego płynu, ale okazują prawdziwe stopnie.

Chcąc n. p. z aerometru Baumego wypośrodkować ciężar gatunkowy jakiegoś płynu, trzeba użyć odpowiednich tablic.

(Dokończenie nastąpi.)

ODEZWA.

Ośmielam się ponownie podnieść głos w sprawie założenia w korpusie naszym Towarzystwa bratniej pomocy; iż takowe jest nam niezbędnie potrzebne o tem sądzę, każdy jest przekonanym, więc silić się na udowodnienie tej potrzeby jest zbytecznem.

Odzywam się więc do Szanownych Towarzyszów broni z prośbą o przystąpienie jednozgodne do rozpoczęcia zamierzonego dzieła. Podczas pobytu mego przez 9 tygodni we Lwowie na kursie z podatków konsumcyjnych sprawę tę pomiędzy c. k. Strażą skarbową we Lwowie obecną jak najobszerniej poruszałem i wszyscy oświadczyli się zgodnie za moim projektem. Na tej więc podstawie chcąc działać solidarnie za zgodą wszystkich, upraszam uprzejmie chętnych sprawie Towarzyszów broni o oświadczenie krótko kartą korespondencyjną:

„Na ustanowienie Towarzystwa bratniej pomocy galicyjskiej c. k. Straży skarbowej zgadzamy się i upoważniamy powołać się mający komitet do dalszego działania w sprawie założenia Towarzystwa.
Podpisy.

Takie karty uprasza się nadsyłać pod adresem Jana Marmorowicza, respicyenta i instruktora w szkole przygotowawczej c. k. Straży skarbowej w Sygniówce obok Lwowa. Panowie c. k. nadkomisarze i komisarze raczą łaskawie swe oświadczenia nadsyłać pod adresem pana Uszyńskiego c. k. komisarza i kierownika nadzoru we Lwowie. Równocześnie uprasza się o nadsyłanie szczegółowych projektów co do założenia

Towarzystwa, które pod rozwagę wzięte będą, a za najlepszy uznany ogłoszonym zostanie w Dwutygodniku i wedle wzorów tegoż komitet we Lwowie utworzyć się mający z 2-ch panów nadkomisarzy, 2-ch komisarzy, 2-ch respicyentów, 2-ch nadstrażników i 2-ch strażników poczyni kroki zatem złożenia i zatwierdzenia statutu i dalszej organizacyi Towarzystwa.

Korolówka 29-go czerwca 1893.

Norbert Morawski
Respicyent.

Położenie kierowników oddziału w pograniczu.

I.

Jakiem jest położenie kierowników oddziału w pograniczu, wiedzą o tem nietylko pp. przełożeni Straży skarbowej, którzy koleje te przechodzili, jak również wszyscy kierownicy którym obecnie kierownictwo oddziałów powierzono, ale nawet podwładni i wogóle wszyscy ci, którzy w jakiekolwiek stosunki z c. k. Strażą skarb. wchodzą.

Dlaczego jednak położenie to jest przykre, o tem są różne zdania i pojęcia z którychby całe tomy napisać można. Pominąwszy jednak wszystkie te trudności z któremi tylko niektórzy i nie wszędzie kierownicy oddziału w pograniczu walczyć muszą, przejdziemy jedynie do tych, które ogół dotyczą i każdemu kierownikowi oddziału jak kamień grobowy na piersiach ciężą.

Jak nam wiadomo, wybór na kierowników oddziału trafia według paragrafu §. 277 instr. dla c. k. Straży sk. z r. 1843 tych członków Straży skarbowej, którzy potrafili sobie zaskarbić wyższe zaufanie swych pp. Przełożonych i z tego powodu często się zdarza, że młodzi nadstrażnicy przewodniczą znacznie, a niekiedy nawet zanadto rażąco starszym od siebie w służbie i wieku kolegom.

Czy system ten jest praktyczny, na to niech odpowiedzą szanowni czytelnicy; mnie się jednak zdaje, iż system ten pod pewnymi względami bardzo ujemnie oddziaływa tak na służbę, jak również na moralne położenie Straży skarb. ponieważ jak się niejeden z kolegów mógł przekonać, młody nadstrażnik jako kierownik oddziału, choćby nawet był anielskiej dobroci i posiadał świętą cierpliwość, nie jest w stanie zadowolić, nie mówiąc już starszych, ale nawet równych i młodszych od siebie kolegów. Bo i właściwie czemże może ten biedny nadstrażnik jako kierownik oddziału swoim kolegom imponować. Oznaki tej godności nie ma żadnej, zaś służba jeżeli nie cięższą to z pewnością lżejszą dla niego nie jest, a dodawszy w końcu jeszcze tę okoliczność, iż powierzanie kierownictwa oddziału odbywa się tylko prowizorycznie, więc właściwie nie jestto nic innego, jak tylko babka ulepiona z piasku, którą lada podmuch wiatru napowrót w piasek zamienia. Przyjdziemy tedy do tego niemiłego przekonania iż nawet nastalszego charakteru nadstrażnik jako kierownik oddziału w obec takich stosunków na duchu upaść musi. Zdarzało się już przecież nieraz, iż nadstrażnik kierownik oddziału został w jednym i tym samym roku na *na jednym i tym samym oddziele* podwładnym swego kolegi nadstr. któremu przedtem przewodniczył, pomimo iż nic złego w drodze dyscyplinarnej nie można było mu zarzucić, a nawet mu postępowania dyscyplinarnego wcale nie wytaczano, lecz jedynie zmiana ta „ze względów służbowych" nastąpiła. Proszę mi teraz powiedzieć, czy można dłużej w takiej atmosferze żyć i z jakiem czołem może się ten nieszczęśliwy człowiek w obec innych kolegów pokazać, który sam sobie nie jest w stanie wyjaśnić, co spowodowało jego upadek.

(C. d. n.)

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Dodatek do Dziennika rozporządzeń c. k. Ministerswat skarbu Nr. 11 względem odprawy cłowej bajcowanego drzewa warstatowego rznięteqo piłą.

Do wszystkich c. k. pow. Dyrekcyi skarbowych i Urzędów cłowych.

Wysokie c. k. Ministerstwo skarbu rozporządziło reskryptem z dnia 19 lutego 1893. l. 40723 ex 1892 w porozumieniu z wys. c. k. Ministerstwem handlu i król. węg. Minister. że piłą rznięte drzewo warstatowe bajcowane, które w niebajcowanym stanie według poz. 95 taryfy cłowej wolne od cła odprawiać się ma, według poz. 222 a cłowej taryfy, skali cłowej od 100 kilg. 1 złr. 50 ct. podlega.

To podaje się do wiadomości i ścisłego zastosowania się.

Lwów dnia 18 marca 1893.

Ustalenie koloru stempli identycznych, (tożsamości) które się do znaczenia tkanin w postępowaniu zapiskowem (Vormerksverfahren) do haftowania wysełanych używają:

Z odwołaniem się na rozporządzenie z 27 marca 1890 (dz. pp. N. 56.) tyczące się postępowania z manipulacyą cłową co do tkanin, które się do uszlachetnienia haftów w postępowaniu zapiskowem z zagranicy przywożą, rozporządza się, że w czasie od 1. lipca do 31 grudnia 1893. na takie tkaniny stempel identyczny (tożsamości) w czerwonym kolorze się umieszcza.

Wiedeń 28 maja 1893.

Reskrypt wysokiej c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie z dnia 14 maja 1893 — wydany do wszystkich c. k. powiatowych Dyrekcyj skarbu.

Z powodu zaszłego wypadku, że — za spóźnione dostawienie transportu wodki sprzedanej bez opłaty pod. konsumcyjnego na miejsce przeznaczenia — nałożono w pewnej gorzelni stronie (w krótkiej drodze) w formie *rezolucyi* grzywnę porządkową za przekroczenie z §. 69 ustawy gorzel. w wysokości unormowanej w tym paragrafie — zauważało wysokie c. k. Ministerstwo skarbu reskryptem z dnia 28 kwietnia 1893 l. 16198 — powyższą karę porządkową jako całkiem sprzeczną z postanowieniami §. 80 ustawy z 20 czerwca 1888 (Dz. roz. Nr. 95) bo wymieniono (w krótkiej drodze) w formie *rezolucyi* zamiast ten czyn karygodny podniesiony w dotyczącym opisie czynu w myśl postanowienia kodeksu karno-dochodowego — w drodze odstąpienia lub zawyrokowania załatwić; zarządziło więc, żeby podobne wyniki dochodowe według postanowień kodeksu karno dochodowego ściśle urzędowo traktować.

Zarazem zauważało wysokie Ministerstwo skarbu że według §. 69 ustawy gorzelnianej — w wypadkach niedostawienia w swym czasie przesełki wódki — na której cięży opłata — z pewnej gorzelni lub wolnego składu wyekspedyowanej — na miejsce przeznaczenia— uiścić należy prócz kary porządkowej od 5 złr. do 200 złr. także zabezpieczoną opłatę konsumcyjną za wyprowadzoną ilość wódki — tudzież, że Władze skarbowe I instancyi nie są upoważnione bez specyalnego upoważnienia wysokiego c. k. Ministerstwa skarbu odstąpić od zarachowania powyżej przytoczonej należytości podatkowej.

Korespondencye i Informacye.

W sprawie projektu umieszczamy drugi głos, który, – aby być bezstronnymi zupełnie — również podajemy, odnośnie do projektu pana Deb...ssema umieszczonego w „Dwutygodniku“.

Ośmielam się dziś wniosek p. D. jako nader korzystny z mej strony pochwalić i gdybym znalazł mnie podobnych zdrowo zapatrujących się na sprawę p. p. kolegów, nie tylko bym był wdzięcznym Panu wnioskodawcy — lecz owszem z tak mądrze postawionego wniosku korzystać pragnąłbym. — W obecnej chwili mam najlepszy przykład, jakiem dobrodziejstwem jest dla wielu a tem samem i dla korpusu naszego być może wzajemna asseckuracya na życie. Dnia 15-go maja b. r. pochowanym został młody nauczyciel tutejszy Krawczyk, który umarł nagle z irytacyi. Cóż żona jego z małoletniem dzieckiem ma począć, gdy śp. mąż jej nie mając 10 lat służby, nie mógł jej bytu pensyą zabezpieczyć? Jedynym więc jej ratunkiem i zabezpieczeniem na przyszłość jest kwota 1000 złr., którą od Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie otrzyma, gdyż śp. jej mąż asekurowanym był od kilku lat! Czyż nie jest to dobrodziejstwem? W jakiż sposób który z nas, nie będąc asekurowanym, a jako żonaty przed 10-tym rokiem służby umiera, może byt żonie i dzieciom zabezpieczyć? Mamy także najlepszy przykład na niedawno mianowanym respicyencie ś. p. Grzegorzu Maksymczuku, który — według „Dwutygodnika“ — miał nagle umrzeć — a zaasekurowawszy się przed kilku miesiącami na kwotę 1.000 złr.—pozostawił swym małym dwom synom spodziewane kwoty po 500 złr.; czyżto nie dobrodziejstwo? Ja sam zapatrując się zdrowym rozsądkiem, żałować muszę, dlaczego przy wstąpieniu do korpusu nie ubezpieczyłem się, a teraz przy ukończeniu 10-ciu lat służby mej, spodziewać się mógłbym podjęcia ubezpieczonej kwoty! Co do założenia własnego towarzystwa, to wątpić należy, czy przy ogólnej apatyi przyjdzie kiedyś do tego, na razie przynajmniej widać brak inicyatywy; potrzeba tedy korzystać z tego, co się nadarza. Na ustępstwach, których spodziewać się można od Towarzystwa krakowskiego — założyć się może nasze własne towarzystwo wzajemnej pomocy, które oprócz innych humanitarnych celów będzie miało w pierwszej linii to zadanie wytknięte, ażeby wszystkich w krytycznem położeniu znajdujących się z tego położenia wydźwignąć i dać im sposobność małemi ratami spłacać zobowiązania, by rownocześnie znowu według możności małemi ratami według własnej woli i możności pewną kwotę na przyszłość sobie zabezpieczyć mogli. Tak obmyślony plan, skoro by w życie wprowadzony być mógł, czego nader pragnę, stanie się dobrodziejstwem i podwaliną dobrobytu na przyszłość, a co najważniejsza, że nie będziemy mieli wypadków, ażeby żony nasze uciekać się musiały po zgonie jednego z nas o litość i wsparcie do kolegów.

Tomasz Hajdaszewski
c. k. nadstr. skarb.

Z Samborskiego.

Wizytacja. Z początkiem kwietnia b. r. odbywał p. nadinspektor Dobija, lustracyę tutejszego powiatu a to oddziały w K. i R. Sposób obejścia, jaki szanowny lustrator względem podwładnych przy tej sposobności okazał, powoduje mnie do wyrażenia mu na tem miejscu szczerej podzięki i wdzięczności. Daj mu Boże wytrwać w szczerych względem Straży zamiarach i oby inni nasi przełożeni tym samym szli torem, co Szanowny nadinspektor, a możemy z pełną otuchą w przyszłość spoglądać. *S. M.*

KRONIKA.

JCK. Mość raczył zamianować radcę Najwyższej Izby obrachunkowej hr. Antoniego Ledóchowskiego, *starszym Radcą rachunkowym*, — zaś dyrektorowi domen i lasów p. Glanzowi nadał tytuł *Radcy dworu* przy przyniesieniu go w stan spoczynku.

JCK. Mość raczył nadać zarzadcy domen i lasów Władysławowi Lisowskiemu *złoty krzyż zasługi z koroną*.

Mianowania. Wys. Ministerstwo skarbu zamianowało geometrem ewidenc. katastru podatków I-szej klasy Władysława Tomaszewskiego i Maryana Głaczyńskiego — *starszymi* geometrami w IX klasie rangi, natomiast geometrów ewidencyjnych II. klasy Ludwika Stankiewicza, Wilhelma Piotrowskiego i Jana Pożehnanego — *geometrami* ewidencyjnymi I. klasy w X. klasie rangi; następnie kontrolora głównego Urzędu podat. Karola Jakubowskiego, *głównym poborcą cłowym*.

Wysoka krajowa Dyrakcya skarbu zamianowała kontrolorów podatkowych: Wojciecha Krzeptowskiego, Antoniego Dominikowskiego, Wojciecha Patryna, Bogusława Kucharskiego i Wojciecha Sasowskiego poborcami podatkowymi w IX klasie rangi;

dalej adjunktów podatkowych:

Marcelego Krajewskiego, Izydora Podlaszeckiego, Hermana Kellera, Władysława Hischtina, Macieja Lipowskiego, Antoniego Hilewicza, Piotra Peniszkiewicza i Ludwika Ostrowskiego kontrolorami podatkowymi w X kl. rangi;

wreszcie praktykantów podatkowych: Józefa Kulczyckiego, Tadeusza Gregorowisza, Tadeusza Blumskiego, Konstantego Kumora, Józefa Grandowskiego i Józefa Litwińskiego, — prowizorycznych adjunktów podatkowych: Władysława Piotrowskiego, Jana Saramę, Kazimierza Stankiewicza, Józefa Podwyszyńskiego, Karola Kwiatkowskiego, Stanisława Michałowskiego, Wincentego Krupińskiego, Edwarda Pacanowskiego i Karola Zająca, praktykantów podatkowych: Stanisława Wilczka, Bronisława Wernera, Maryana Czernika, Eugeniusza Liebharta, Tadeusza Drozda i Alfreda Wintera, adjunktami podatkowymi w XI kl. rangi.

Wysoka c. k. krajowa Dyrekcya skarbu zamianowała dodatkowo asystenta cłowego Augusta Sachora *oficyałem cłowym*, zaś ukwalifikowanych podoficerów Józefa Tłustoja i Edwarda Wolfa *asystentami cłowymi.*

Zmiany w korpusie c. k. Straży skarbu.

Wyłączenie. Z dniem 1-go czerwca br. wyłączony został okręg nadzorczy *Grzymałów* z obrębu sekcyjnego w *Podwołoczyskach*.

Z dniem 1-go czerwca br. okręg oddziałowy Czchów w powiecie skarbowym tarnowskim a okręgu nadzorczym w Brzesku — wyłączony został z tego okręgu nadzorczego a wcielony do okręgu nadzorczego w Zakliczynie.

Nowe oddziały. Z dniem 1-go czerwca zaprowadzono oddział w Rzepińcach w okręgu nadzorczym w Buczaczu — ost. poczta w Buczaczu.

Poruczenie. Kierownictwo nadzoru nr. IV w Krakowie poruczono respicyentowi Aleksandrowi Bocsoń dotychczas pozostającemu na stanowisku w Skawinie, które to kierownictwo objął z dniem 17-go ub. m.

Kierownictwo Ekspozytury w Jarosławiu czyli głównego Urzędu cłowego w Przemyślu, objął z dniem 1-go maja br, nadstrażnik Bielecki Wincenty de Janina.

Przeznaczenia respicyentów. Respicyent Kornel Wikarski z Zaleszczyk do Mielnicy jako *przydzielony*, Stanisław Kossowski z Żółkwi do Lwowa 2 jako kierownik oddziału, Emil Strzelbicki z Bóbrki do Żółkwi jako kierownik oddziału, podobnież Albin Kuczabiński ze Lwowa 2 do Bóbrki, Mikołaj Postępski ze Lwowa 3 do Winnik, Franciszek Wihnanek z Chrzanowa do Skawiny i Ludwik Gostylla ze Stanisławowa do Rzepieńców.

Promocye. Na stopień *nadstrażnika*: Strażnicy Jan Górka, Włodzimierz Kuzyk, Emil Posacki, Jan Lisikiewicz, Franciszek Andruchowicz i Władysław Klapkowski w *stanisławowskim* powiecie skarbowym.

Egzamina z działu podatku konsumcyjnego na II. kusie przygotowawczym we Lwowie odbywały się od dnia 19-go do 27-go ub. m. z przerwą na dniu 22-go ub. m. na którym składało egzamin 4-ech urzędników konceptowych i nadporucznik obrony krajowej p. Niklas. Wszyscy jednogłośnie a dwóch z wyszczególnieniem, poprzednio złożyli 3-ej słuchacze z grona pp. konceptowych egzamin z wynikiem bardzo dobrym czyli z wyszczególniem, dwóch zać z powodu zasłabnięcia — egzamin na później odłożyli.

Z grona słuchaczów Straży skarbowej składali egzamin w następującym porządku — dziennie trzy partye po 6-ch funkcyonaryuszy :

1) Resp. Stepan i Szabo, 2) resp. Daszyński i Morawski. 3) resp. Putiatycki i Zembaczyński, 4) resp. Bojan i Kuczabiński, 5) resp. Marut i Doering, 6) resp. Jaworski i Snieszek, 7) resp. Kinasiewicz i Hryniewiecki, 8) resp. Czabaj i Zyczyński, 9) resp. Bednarek i Domański, 10) resp. Mojseowicz i nadstr. Schönthaler, 11) nadstr. Huczyński i Kurowski, 12) nadstr. Matusiak i Czerkawski, 13) nadstr. Błażek i Madejski, 14) nadstr. Czekaj, 15) nadstr. Rewakowicz, Chruściel i Kolda, 16) nadstr. Kolkiewicz i Stamm, 17) nadstr. Boro i Kucharski, 18) nadstr. Kowalski i Lechowski.w końcu nadstr. 19) Stanisławski i Szlucha.

Wynik okazał się dość smutny w porównaniu z poprzednim kursem roku 1892, a to:

Z odznaczeniem:	2 respicyentów i	1 nadstrażnik,
Jednogłośnie	7 respicyentów,	10 nadstrazników
Z większością głosów	3 „	5 „
Reprobowano na rok	7 „	3 „

Spodziewamy sie że dla zrozumiałych względów Redakcya nie przewiduje potrzeby imiennie, postępy ogłaszać, na co większość słuchaczy się zgodziła.

Uwolniony strażnik Wolnik Jędrzej z samborskiego powiatu.

Wynik z lustracyi komisyi ministeryalnej po Galicyi. Panowie Naczelnicy powiatowych Dyrekcyi mieli otrzymać odpis sprawozdania z lustracyi odbytej przez Komisyę ministeryalną z wys. Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu, w którem głównie podniesiona jest kwestya używania członków c. k. Straży skarbu do pojedyńczych doręczań — egzekutywnych i t. p., oraz o nienoszeniu raportów w służbie. Z powyższych powodów poruczyło im wys. Prezydyum przedłożyć najdalej do 15 b. m. swój wniosek pod względem zarządzenia nadal co do do doręczań aktów przez Straż skarbową, zakazując używanie tego organu do jakichkolwiek egzekucyi.

Przesiedlenia zwykłe.

Frekwentanci szkoły przygotowawczej III. kursu.

Powiat Brody.	*Powiat Tarnopol.*
Artwiński Jan Kazim.	Olszewski Stefan Herm.
Bartoszewski Zygmunt	Paczoski Stan. Ign.
Bernal Józef Jan	Pankiewicz Paweł
Caparowicz Michał	Peters Emil
Chodkiewicz Stanisław	Pieez Józef
Dobrański Izydor	Podlesiecki Wład. Adam
Demkowicz	Prawec Dymitr
Dziubkiewicz Mikołaj	Preksel Jan Józef Antoni
Fuchs Mieczysław	Sadowski Mieczysław
Godfrejow Stanisław Józef	Tebinka Leopold Kazimierz
Kraków :	Teodorowicz Włodzim.
Groele Józef	Turek Adolf Aleks.
Hirkowski Karol	Tyberski Władysław
Hora Józef	Wodowski Zygmunt
Hoszowski Włodzimierz	Tarnów :
Jaworski Stanisław	Stahl Stanisław
Jedliczka Bron. Wacław	Staniej Antoni Karol
Kapturkiewicz Jan Bronisław	Stanisławczyk Józef
Karjamski Michał Maryan	Sielicki Michał
Klohes Adam	Wojczeszczuk Karol
Kowalski Józef	Wołyniec Michał
Kowalski Mieczysław Feliks	Zajączkowski Tadeusz
Korecki Wilhelm	Zięba Włodzimierz
Lebedyński Stanisław	Żabiński Józef
Lewandowski Stan. Miecz.	
Magryś Józef	
Pasiczyński Roman	

Powiat skarbowy Sambor. Respicyenci: Moczulski Józef z Komarna do Skolego, Kinasiewicz Jan z Drohobycza do Rudek, Nowosielski Wład. ze Schodnicy do Dobromila, Patla Jan z Dobromila do Chyrowa, Mays Bolesław z Chyrowa do Komarna. *Nadstrażnicy:* Bien Feliks z Drohobycza do Stryja, Baczyński Józef z Rudek do Komarna, Dereń Franciszek ze Schodnicy do Rudek, Hadbad Stanisław z Rudek do Borysławia, Keller Filip ze Skolego do Drohobycza, Lemech Jan z Rudek do Chyrowa, Merunowicz Józef ze Stryja do Horodyszcza, Sawaryn Józef z Borysławia do Skolego, *strażnik* Kryłowski Jakób z Chyrowa do Schodnicy.

Sprzedaż soli. Drobną sprzedaż soli obejmuje z dniem 1-go lipca b. r. Wydział krajowy a w zastępstwie tegoż prowadzić będzie administracyę główną bank dla handlu i przemysłu we Lwowie.

Żydzi przewidując nieco upadek ich handlu i przemysłu przez owe poruczenie Wydziałowi krajowemu, wnieśli przez swych rabinów petycyę do Ministerstwa skarbu o treść, że na podstawie praw konstytucyjnych przysłuża im prawo żądania o poszanowanie ich praw religijnych pod względem „koszernym“, przeto upraszali o pozostawienie pewnej ilości soli wyjącznie dla narodu żydowskiego przeznaczonej i przez nich samych pociągowych a nie przez „gojów“ sprzedawanej.

O przemytnictwie. W Petersburgu obecnie znajduje się na porządku dziennym rzecz o sposobach ukrócenia

przemysłu przemytniczego na zachodniej granicy. Projektują mianowicie zamykanie fabryk i składów, w których znaleziono towar kontrabandą sprowadzany a nadto podwyższenie procentu zysku donosicielom.

Z delegacyi. W komisyi wojskowej delegacyi węgierskiej oświadczył Minister wojny Dr. Bauer, że może już na najbliższej sesyi wniesie odpowiednie przedłożenie, aby zdolnych podoficerów zachęcać do pozostania w służbie wojskowej.

Kontrabandy. Oddział *Baranich peret.* przytrzymał dnia z 5 na 6 br. 4·14 klgrm. tytoniu liściastego na parokonnym wozie. Imacze: Nadstrażnicy Pikusa Dominik, Nawłoka i strażnik Mielnicki.

2) Oddział c. k. Straży skarbu w *Puklakach* z 4 na 5-go czerwca br. trzy konie przemycone z Rosyi. Imacze: Strażnicy: Kupras Wojciech i Mroz Józef, przy pomocy respicyenta Hryniszaka, nadstrażnika Strickera i strażnika Czarneckiego Czesława.

3) Oddział w *Nowósiółce kołom.* przytrzymał jednego konia przemyconego z Rosyi, 1500 gramów tytoniu liściowego tutejszego krajowego i 30 kilogramów soli rosyjskiej.

Nekrologia. Dnia 12-go ub. m. o godzinie 7 wieczór odbył się w Krakowie pogrzeb zmarłego c. k. respicyenta Onufrego Semeńczuka przy licznym współudziale duchowieństwa, szan. Publiczności, Pp. Urzędników, c. k. pow. Dyrekcyi skarbu, na czele których postępował Wny nadradca Krumłowski, p. Inspektor, oraz z grona Straży skarbu p. Nadkomisarzy i Komisarzy, respicyentów i nadstrażników.

W dowód zasługi i uznania przemówił nad grobem Dr. praw przyjaciel zmarłego, w następujących słowach:

Żałobni słuchacze!

Stoimy przy trumnie człowieka, który napozór nie pozostawia po sobie jakiegoś pomnikowego dzieła; stajemy nad mogiłą człowieka, o którym niestety ani pieśni, ani biografii pisać nie będą; a jednak czyż dziś, gdy sam Bóg wszechmocną ręką podkreślił rachunek i bilans jego życia, nie należy nam dać mu z tego życia absolutoryum, czyż nie należy mu dać rzewnego słowa pożegnania a raczej „do widzenia“, czyż zresztą życiu temu nie należy się przypatrzeć? O nie! Owszem — przypatrzmy mu się szczerze, bo tem złożymy uznanie jego szlachetnemu życiu, jego uczciwym przekonaniom, bo tem samem dopatrzymy się cnót, które i nam są potrzebne, cnót, które wykazał zmarły jako urzędnik publiczny i jako członek i głowa rodziny.

Mnie przypadł w udziale smutny zaszczyt pożegnania zmarłego, lecz nie myślcie, żałobni słuchacze, że żegnając go, będę go tu chwalił; nie uczynię tego z tej przyczyny, że jeżeli gdzie, to tu najlepszą zaiste pochwałą dla niego są własne jego czyny, całe jego ciernisto, lecz niczem nie skalane życie, bo czyż mam siłę go chwalić, gdy mi żal serce rozpiera a łzy tłumią słowa, bo cóż zresztą znaczą pochwały dla tego, który zostawiwszy nam ziemską powłokę, twarzą w twarz chwali Pana Boga, który poszedł w krainę, gdzie niema ni cierpień ni zawodów, ni gniewu ni zawiści, lecz szczęście wieczne i chwała na wieki?!

Zdawałoby się, że ukochany nasz zmarły należał do tych nieszczęśliwych ludzi, dla których nie świeci nigdy promień słońca, dla których nie błyszczy nigdy gwiazda szczęścia, którzy oddając kwiat róży drugiemu, sami znosić muszą ból tylko jej kolców. I istotnie, już bowiem od lat chłopięcych, od gimnazyum niedostatek, zawody i cierpienia były nieodłącznymi prawie towarzyszami zmarłego. Wstąpiwszy z wojska do Straży skarbowej również opłakane i przykre przechodził koleje. Przed półtora rokiem przybył do Krakowa i dopiero tu widocznie Bóg mu ostatnią lecz ogniową przeznaczył próbę dla jego chrześciańskich cnót, dla jego charakteru, a z tej próby jakże zwycięsko, jak pięknie wyszedł ś. p. Onufry! Trudne warunki życia, bezustanne choroby nawiedzając dom jego od roku, praca nad siły przy skromniutkiej pensyi, mogły łatwo ugiąć każdego, ale nie ś. p. Onufrego. Urząd jego był skromny, a jednak pięknej on mu przydał ozooby: pracował bez wytchnienia, a nigdy się nie poskarżył — stanowisko jego nieraz dawało mu możność nadużycia władzy na jego korzyść, ale podobne wszelkie pokusy odrzucał on ze wstrętem i z katońską stałością, czego bogdaj najlepszym dowodem to, że nieszczęśliwą wdowę i troje sierot pozostawił bez najmniejszego zaopatrzenia. Karny w obec przełożonych, wyrozumiały lecz i energiczny w obec podwładnych, był przy swej prawdomowności, szczerości i poczuciu sprawiedliwości rozwiniętem — rzekłbym — aż do przesady, prawdziwie wzorem i ideałem służbisty. A jak pojmował swe obowiązki, niech Wam żałobni towarzysze będzie dowodem choćby ta okoliczność, że nawet w czasie długotrwałej ciężkiej choroby syna, ani dnia nie pozostał w domu, lecz z uderzeniem naznaczonej godziny mogliśmy go nieomylnie zastać przy swojem biórku, na swojem stanowisku; a kiedy choroba syna wzmogła się bardziej i serce ojcowskie gwałtem go ciągnęło do domu, to — czy uwierzycie mi żałobni słuchacze — by tym swoim obowiązkom nie uchybić, brał referaty do domu i podając jedną ręką lekarstwo nieszczęśliwemu dziecięciu, w drugiej trzymał i czytał referaty!

Lecz był on także najlepszym mężem i najlepszym ojcem. Widziałem ja i wyście często na to patrzali, jak przyszedłszy do domu strudzony pracą i chodem nie myślał o odpoczynku, lecz oddawał się cały żonie i dzieciom; jak brał jedno po drugiem na kolana i tulił i uspakajał małe biedne robaczki, a w czasach choroby jakże zapobiegał i jak się starał, by wyzdrowiały dzieciny. Zawsze pełen chrześciańskiej rezygnacyi i wiary w dobroć Boga, znosił z cierpliwością wszelkie jego krzyżyki a całą swą nagrodę widział w pieszczotach dzieci i w szczęściu rodzinnem. Już zam uległ niewczasom pracy i zmartwieniom, już sam czuł przechodzący po sobie chłód śmierci, a przecież, gdy go po raz ostatni przytomnego odwiedziła żona, rzekł jej po krótkim pobycie: „odejdź do dzieci“. Umierał, a myślał nie o sobie, nie prosił ratunku; on myślał o dzieciach i tylko o dzieciach, których nawet w śmiertelnej wspominał i szukał gorączce.

A czyż mam wam żałobni towarzysze wspominać o jego pobożności, o tem, jak rad i chętnie w wolnej chwili spieszył do cerkiewki, by Bogu ofiarować swoje cierpienia i pracę; czyż mówić mam o jego gościnności? Owszem, wszak i na to mam przykład: gdy sam drżał o życie chorego synaczka, przybyła mu do domu w smutną gościnę niespodziewanie wdowa po młodszym koledze; nie opuścił on jej, sam łaknął pociechy, a jednak chętnie i szczerze z nią spieszył, by uspokoić żal przyjezdnej wdowy. I mógłbym wam żałobni słuchacze wiele, wiele podobnych wyliczyć zalet zmarłego, ale wybaczcie, że na tem skończę, bo żal nadto głęboki więzi moje słowa.

I skończyła się próba: bezustanna praca, praca niewdzięczna w całem tego słowa znaczeniu, zawody i upokorzenia w stosunkach służbowych, a w końcu choroby dzieci nie ugięły go, ale złamały; padł jak żołnierz w bitwie, ale stanowiska nie opuścił i Bóg łaskawy zabrał tą czystą, niczem nieskalaną duszę, by dać jej nagrodę, jakiej darmo tu szukał na ziemi, by dać mu sprawiedliwość i szczęście, którego tu nie zastał.

A teraz żegnaj kochany przyjacielu, a raczej nie, nie żegnaj, lecz tylko „do widzenia“, boć prędzej czy później, złych czy dobrych, czeka nas wszystkich ta nieodwołalna podróż. Pracowałeś tu, troskałeś się, żyłeś mając

zawsze na pamięci swą godność osobistą i godność narodu swego, któremu skromne, lecz chlubne dałeś świadectwo. Ty spodziewałeś się awansów, emerytury — a ot twoje awanse i godności! Cztery deski i kawałek ziemi, to twoja emerytura, lecz jaka smutna, lecz jakże bolesna!!

A cóż tobie powiem tu od mogiły męża nieszczęśliwa wdowo, jakże was pocieszę sieroty?! Wielka wasza strata i niepowetowana! Kilka dni temu, a oczekiwałaś męża z objadem — czułaś, że masz opiekuna i szłaś przez dolegliwości życia z tem przeświadczeniem, że masz kogoś, kto cię wesprze, kto się z Tobą chętnie twojmi kłopotami i troskami podzieli; — dziś to wszystko prysnęło, — znikło, stoisz sama i opuszczona. Żałuj więc i płacz ale nie rozpaczaj, bo mąż twój schodząc do otchłani grobowej, zostawia po sobie taką pamięć, jakiej mu zaiste pozazdrościć można. Nie zostawił on ci majątku. — ale zostawił ci szacunek, godne imię, zostawił w naszych sercach głęboki żal. — Nie rozpaczaj wdowo, lecz pomyśl, że ostatnie słowa twego męża były: „odejdź, idź do dzieci", którym teraz i ojca i matkę zastępować winnaś; — utul biedne sierotki, bo Stwórca, który cię tak boleśnie dotknął i pocieszyć cię zechce łaskawie. Bóg dobry i sprawiedliwy poda ci pewnie środki do życia i sposób do wychowania sierót i odpłaci ci za wszystkie strapienia i straty. On ci wynagrodzi strapienia i niesprawiedliwości i zawody, jakich doznaliście oboje tak hojnie, jak ciężką winą i wyrzutami obarczyłyby sumienie tych, którzy kiedykolwiek i jakiekolwiek wyrządzili Wam krzywdy.

Niechże ten sam Łaskawy Stwórca i tobie, która go bezpowrotnie tracisz i nam przyjaciołom, którzy wierną przechowamy zmarłemu pamięć — da ukojenie w smutku i żalu, a jemu wieczny odpoczynek.

O kursach przygotowawczych. Jak wiadomo z końcem ubiegłego miesięca zakończył się II kurs przygotowawczy z działu podatku konsumcyjnego, oraz III kurs szkoły przygotowawczej na Sygniówce.

Wielu słuchaczy kursu przygotowawczego opuszczało Lwów z przyjemnością po tylu trudach, mozołach i znacznych kosztach, które pomimo pobieranej płacy stałej, zaliczki, zapomogi i t. p. z własnych funduszów w pomniejszej części pokryć musieli, a nadto pomimo tego kilku z nich nieosiągnęło skutecznego rezultatu, co było ich gorącem zadaniem i powołaniem. W czem ta wina polega? nie będziemy wyrocznią, lecz pozostawiamy rozwadze w szerszem kole a właściwie opinji pp. wyższych przełożonych w celu zarządzenia odpowiedniego na przys złość pod względem przedmiotowym, bowiem obecne wymagania od funkcyonaryuszów starszych wiekiem, okazały się nieco za wysokie, i ci pomimo woli i szczerej chęci temu zadaniu podołać nie byli w stanie, i z wszelką niepewnością nawet najpracowitsi i zdolni słuchacze a nawet i konceptowi do złożenia tego popisu zasiadali.

Na dniu 27-go ub. m. popołudniu odbył się popis frekwentantów III kursu szkoły przygotowawczej na Sygniówce w obecności JWP. Wiceprezydenta

O promocyach. Według oświadczeń pp. wyższych przełożonych, słuchaczom kursu przygotowawczego, po złożeniu egzaminu ma się wkrótce odbyć mianowanie respicyentów, lecz tylko w połowie brakującej do uzupełnienia zwiększonego stanu w tym stopniu, oraz udzielenie pozwoleń do zawarcia ślubów małżeńskich, albowiem WPan Radca Dajewski ma się wkrotce t. j. w I połowie b. m. udać na dłuższy urlop.

Mianowania. Także wkrótce ogłoszone będą mianowania p. nadradców, radcy, sekretarzy etc. z tytułu powiększonego stanu dla nowo utworzonych 3 Dyrekcyj skarbowych, którzy już do dnia 26-go lipca kr. na swych stanowiskach być mają a z 1-szym sierpniem br. urzędowanie w zupełności rozpoczną.

Przedstawienia i audyencye. Na dniu 28 ub. m. przybyli do Lwowa. Kierownik sekcyi w Skale p. Kisielewski i komisarz p. Deblessem, przedstawiając się w Departamencie XII oraz na audyencyi w sprawach osobistych i służbowych.

Z życia towarzyskiego. Dnia 11 ub. m. w cerkwi parafialnej w Wołkowicach powiat Borszczów, zawarł c. k. respicyent Maksymilian Kozłowski ślub małżeński z panną Maryą Zurowską.

Skrzynka Redakcyi.

Od wydawnictwa szematyzmu. Już opuścił prasę „Szematyzm galic. c. k. Straży skarbu na rok 1893." i będzie rozesłany zaraz po wyjściu obecnego numeru; — raczą więc panowie, którzy zamówili a do dnia 8-go b. m. szematyzmu by nie otrzymali — przesłać kartę korespondencyjną do Administracyi „Dwutygodnika".

Cena jednego egzemplarza jest 68 centów, prócz porta pocztowego. — Uprasza się przeto przy sposobności przesełki przedpłaty za III. kwartał b. r. załączaać i należytość przypadającą za szematyzm.

W sprawie zaległości. Niezwrócono widać uwagi na wykaz zaległości przedpłaty za III., IV. kwartał ub. r. i I. kwartał b. r., ani też na przypomnienie w poprzednim numerze zaległości za „Roczniki", powtarzamy więc ponownie i prosimy o zadośćuczynienie naszej prośbie i słusznym żądaniom.

Oddz. w Zbarażu. Tamtejszy oddział zalega z przedpłatą za I. kwartał b. r. — Obecnie przesłaną kwotę zarachowujemy za II. kwartał b. r.

P. Zw. w Mag. Rzeczywiście przesłał p. G. lecz nie uwidocznił na I. stronicy nazwiska a ilość roczników także dwuznaczna: odwołujemy tedy zaległość za I. kwartał b. r.

P. K. Rz. w K. Załączamy żądane sprawdzenie, które okazało słuszność, ale po naszej stronie.

P. Stoj. w Szar. Już więcej razy głosić nie możemy, bo opinia ogółu jest nienajlepszą a zresztą nikt się nie zgłasza.

P. Nat. w D. Ze względu, że zwróciłeś Pan numer nie z końcem kwartału II. lecz w środku tegoż, przesełano dalsze numera i niepotrzebowałeś Pan wydatków sobie czynić na korespondencyę. Kto płaci miesięcznie, ten może odwołać przesełkę co miesiąc.

P. K. Ho w Dc. Przepraszamy — lecz nie zaszło to z winy Administracyi. — Jeżeli reszta pp. prenumeratorów otrzymała, dlaczegożby zawsze tylko dla Pana brak się okazał.

Rusałka. Dotyczący B. O. obecnie w Stanisławowie. Należytość za zawiadomienie 10 centów.

P. E. B. w L. Cóż my temu zaradzimy. Pismo nasze takich zwyczajnych spraw nie może atakować.

P. K. W. w M. Już w nowym szematyzmie dawno wydrukowano stanowisko obecne, gdyśmy się tylko dowiedzieli.

Głos w sprawie podręczników.

(Odpowiedź).

Dziękując szanownemu autorowi artykułu pod powyższym tytułem w Nr. 12 „Dwutygodnika" z 15. czerwca b. r. za wynurzone mi uznanie, z powodu wydania **nowszemi czasy** *dzieła pod tytułem: „Pomocnik dla c. k. Straży skarbowej", z którego dzieła,*

jak sam autor artykułu przyznaje, **wszelkich do służby potrzebnych informacyj zasięga i to, co dzisiaj posiada, temu dziełu ma do zawdzięczenia,** *uważam uznanie to dla mnie jako zupełnie wystarczające, ponieważ mnie, jako wydawcy nic więcej do życzenia nie pozostaje i widzę w uznaniu tem osiągnięty cel, który już pierwszemu wydaniu tego dzieła w roku 1874, jakoteż wszystkim innym od tego czasu dla galicyjskiej c. k. Straży skarbowej przezemnie wydanym podręcznikom wytknąłem.*

Co się zaś tyczy uczynionego mi równocześnie w powyższym artykule zarzutu, że najnowszy podręcznik mój, t.j. „Czwarte wydanie pomocnika dla c. k. Straży skarbowej“, **pisane jest słowami polskiemi, lecz stylem niemieckim,** *to autor artykułu, który wedle zdania mego, w składzie osobowym Straży skarbowej pewien wyższy stopień zajmować musi, mija się zupełnie z prawdą, gdyż przecie z jednej strony sam przyznaje, że wszystkie wiadomości zawodowe czerpie li tylko z mojego podręcznika i wszystko, co posiada, zawdzięcza li tylko mojemu podręcznikowi, podczas gdy z drugiej strony użala się,* **że dla braku prawdziwie do polsku opracowanych wzorów, wszystkie wiadomości czerpie wyłącznie ze źródeł niemieckich.**

Jeżeli zatem pierwsze twierdzenie autora artykułu, do którego twierdzenia cała galicyjska Straż skarbowa przychylić się musi, w moim własnym interesie pragnąłbym uznać za prawdziwe, to przypuścić muszę, że szanowny autor artykułu, tak jak przeważna liczba członków galicyjskiej Straży skarbowej, albo wcale nie włada językiem niemieckim, albo przynajmniej nie tak, ażeby mógł skrytykować tłumaczenia moje wszystkich, w języku czysto urzędowym niemieckim wydanych ustaw i przepisów skarbowych, a w takim razie pytam się szanownego autora artykułu, jakim cudem mógł osądzić **nie władając językiem niemieckim,** *że podręczniki moje pisane są słowami polskiemi,* **lecz stylem niemieckim?**

Proszę przeczytać wydaną przezemnie „Chemię“, a poweźmie szanowny autor artykułu przekonanie, że pomimo mego węgierskiego pochodzenia i nazwiska niepolskiego, język polski jest od kolebki moją właściwą mową.

Jeżeli jednak prawdą jest, że szanowny autor artykułu włada dobrze językiem niemieckim **i dla dotychczasowego braku prawdziwie po polsku opracowanych wzorów, dotychczasowe wiadomości swoje czerpał prawie wyłącznie ze źrodeł niemieckich,** *to dziwię się mocno, że w takim razie nie szczędził guldenów na wyrzucenie za dość drogie polskie „Tertila podręczniki.“*

Mówiąc o tłumaczeniu z niemieckiego na polskie, nie mogę pominąć tej ważnej okoliczności, że wielka zachodzi różnica między tłumaczeniem na język polski pewnego niemieckiego autora, a między dosłownem przetłumaczeniem pewnej, w języku urzędowo-niemieckim zredagowanej i z samych paragrafów składającej się ustawy, gdzie zmiana jednego zdania, ba jednego słowa, zmienia sens całego paragrafu. Tu trzeba mniej więcej, jak to robi wiedeński urzędowy tłumacz polski, tłumaczyć **żywcem**, *tj. oddać zdanie tak, jak je położył oryginał niemiecki, ponieważ pisowni pisarzy i autorów polskich użyć tu nie można, a tem mniej w wypadkach, gdzie dla braku czasu. jak to np. miejsce miało przy wejściu w życie nowej ustawy gorzelnianej, ustawa ta wraz z przepisami wykonawczymi li tylko w urzędowem przetłumaczeniu wiedeńskiem, w którem* **płody mączne nazwano „istotami mącznemi“,** *oddaną być musiała co rychlej do użytku galicyjskiej c. k. Straży skarbowej.*

Co się dalej tyczy niektórych germanizmów, które do moich podręczników przy przetłumaczeniu w skarbowości tak licznych i tylko fachowcom zrozumiałych **wyrazow technicznych,** *dla braku prawdziwych wyrazów polskich wkraść się musiały, to niech dla mego usprawiedliwienia się posłuży ta okoliczność że ani przedemną, ani po mnie, nikt nie podjął się tej żmudnej pracy dla dobra ogółu galicyjskiej c. k. Straży skarbowej. Mogę zatem być zupełnie spokojnym co do porównania moich, od roku 1874 wydanych szesnastu podręczników, z innemi dziełami tego rodzaju.*

W końcu nadmieniam, że składane mi dotychczas ze strony niektórych moich byłych Strażników a obecnych kolegów moich ustne i pisemne podzięki, są mojem jedynem, ale największem na tem polu wynagrodzeniem i zadowoleniem.

Niech więc szanowny pan A. G. czyta dalej pilnie niemieckim stylem pisane podręczniki Tertila, a powitam Go — da mi Bóg doczekać — wkrótce jako mego Kolegę.

Tarnopol w czerwcu 1893.

Ludwik Tertil
emeryt. c. k. Nadkomisarz.

Pewien respicyent z brodzkiego powiatu zaprasza swych kolegów do zamiany — z krakowskiego powiatu. Wiadomość w „Administracyi“ pod lit. H. I. D.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor ZDZISŁAW PRZYBYLSKI — Z drukarni Ed. Ostruszki, Lwów, Sykstuska 10.